

# Szczepienie z solidarności

18 maja 2021

Nie rozumiem dlaczego odmawia się nam różnych prostych terapii przeciwko koronawirusowi, tłumacząc, że są niesprawdzone, skoro szczepionki również do końca nie są sprawdzone i zostały dopuszczone na zasadzie nadzwyczajnej; w USA, jako eksperymentalne, tutaj „doraźnie”, czy nie warto próbować leczyć ludzi tymi lekami, które są tanie i, jak świadczy bardzo wielu lekarzy, skuteczne?

Nie można nimi leczyć pod parasolem tych samych nadzwyczajnych praw? Tymczasem straszy się nas przepełnionymi szpitalami i odmawia opieki medycznej. Nawiasem mówiąc, problem tak zwanej hallway medicine istniał w Ontario od lat. Skoro miliardy wyrzucono obecnie na pomoc dla ludzi, którym uniemożliwia się pracę, to czy nie lepiej było wybudować za to ze 3 szpitale? Chińczycy mogli to zrobić, a „najlepszy kraj świata” Kanada nie może? Coś mi tutaj nie gra. Do tego nikt nam nawet nie sugeruje, jak leczyć wczesny covid, oprócz tego, by zamknąć mieszkanie na cztery spusty. Powiem co ja robię. W przypadku pierwszych oznak przeziębienia płuczę gardło, psikam do nosa oraz do gardła starym sprawdzonym środkiem jodopowidonu (Betadine) do tego biorę raz dziennie lekką aspirynę.

Jeśli ktoś planuje na własną rękę amantandynę to raczej powinien skonsultować się z lekarzem, jest to lek na receptę, który wchodzi w interakcje z innymi; co innego podanie go w przypadku zdrowego konia, a co innego osoby, która co rano wcina zestaw pigułek z pudełeczka.

Do tego od czasu do czasu potrzebny jest rosołek, a na co dzień witamina D; trochę ćwiczeń, spacerów i mnóstwo humoru. A jest się z czego śmiać, w końcu niezłą jazdę mamy za darmo, nie trzeba wojażować do obcych krajów, żeby się napatrzeć. W dyskusjach internetowych ktoś zwrócił mi uwagę, że nie mówią ludziom, jak się leczyć, bo chodzi o to, żeby się wyszczepili,

bo to „najskuteczniejsze”; dlatego nie lansuje się „niesprawdzonych metod leczenia”. No dobrze, mówię, szczepi się zdrowych, a leczy objawy u chorych. Co jedno drugiemu przeszkadza?!

Nawiasem mówiąc, przed covidem namawiając do szczepień, tłumaczono ludziom, że chodzi o ich zdrowie, że jak się zarażą, to choroba ich nie weźmie, dzisiaj szczepi się większość nas tłumacząc, że to dla dobra innych, bo jakże wytłumaczyć szczepienie 15–20 latków? O małych dzieciach nie wspomnę? Tym ludziom covid zagraża mniej niż grypa! Argument, że nie będą zarażali innych, albo że wirus zaniknie, bo uzyskamy odporność stadną jest naciągany (bo mutacje; bo zaszczepieni też zarażają). Czyli powinni narazić się na nikłe, bo nikłe, ale zawsze, skutki uboczne szczepienia z solidarności „z ludzkością”? Państwo zdecydują się namówić na taką solidarność własne dziecko?

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)